

Cena egzempl. 10 gr.

Z odnośnieniem 12 gr.

Niedziela

Tygodnik dla katolików
Diecezji Częstochowskiej

Redakcja i Adm.: Ks. W. Mondry,
Częstochowa, ul. Krakowska 1.
Konto: Warszawa P.K.O. 63757.

Przedpł. kwart. 1,30 zł., z odnośn.
1,65 zł. pod opaską 1,80 zł.
Ogłoszenia: 15 gr. za wiersz milim.



Uzdrowienie trędowatego.

W dzisiejszej ewangelii setnik-poganin okazuje wielką miłość ku słudze swemu i daje nam przykład miłości bliźniego i miłosierdzia chrześcijańskiego. Setnik jest również wzorem wiary. Jeżeli poganin okazuje tak silną wiarę i tak głęboką ufność w pomoc Bożą, tembardziej my chrześcijanie powinniśmy cenić

wiarę naszą świętą jako najdroższy skarb nasz i w wszystkich utrapieniach z ufnością zwracać się do Pana i Boga naszego. Setnik objawia także wielką pokorę. I my powinniśmy z pokorą udawać się do Boga naszego. Pokora i wiara powinna ozdabiać serce nasze zwłaszcza wtedy, gdy przystępujemy do Stołu

Setnik proszący o uzdrowienie sługi.

Pańsk, aby przyjąć Pana i Zbawiciela naszego do skromnego przybytku serca swego. Dlatego kapłan przyjmując i podając Komunię św. wymawia słowa setnika; i ty bracie drogi, wtedy uderz się w pierś i mów z setnikiem: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego, ale rzeknij tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja.

Na niedzielę trzecią po Trzech Królach.

LEKCJA.

Rzym. XII. 16—21.

Bracia: Nie bądźcie mądrymi u siebie: nikomu złem za złe nie oddając: obmyślając coby było dobre nie tylko wobec Boga, ale też i wobec wszystkich ludzi. Jeżeli można rzec, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój mający: Nie broniąc się sami, najmiłsi. ale zaniechajcie gniewu. Albowiem napisane jest: Mnie posta; ja oddam, mówi Pan. Ale jeżeli taknie nieprzyjaciół twój, nakarm go: jeżeli pragnie, napój go, bo czyniąc to, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem.

EWANGELJA.

Mat. VIII. 1—13.

Onego czasu: Gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim wielkie rzesze: a oto trędowny przyszedłszy, pokłonił się mu, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. I sięgnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chce. Bądź oczyszczony. I był od razu oczyszczony trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abys

tego nikomu nie powiadał; ale idź, pokaż się kapłanowi, i dar, który przykazał Mojżesz, ofiaruj im na świadectwo. A gdy wszedł do Kafarnaum, przyszedł do niego setnik. prosząc go, i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko jest trapiiony. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę, i uzdrowię go. I odpowiadając setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien. abys wszedł pod dach mój: ale tylko rzec słowem, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bo i ja jestem człowiekiem pod władzą postawionym, mającym pod sobą żołnierzy, i mówię temu: Idź, a idzie; a drugiemu: Chodź, a przychodzi; a słudze mojemu: Czyn to, a czyni. A usłyszawszy Jezus, dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wielu ich ze Wschodu, i z Zachodu przyjdzie, i usiądą z Abrahamem, i Izaakiem, i Jakóben w królestwie niebieskiem: a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

Plon życia naszego w ubiegłym roku.

Kazanie wygłoszone przez J. E. Ks. Biskupa T. Kubinę na uroczystości zakończenia roku 1927 w Katedrze Częstochowskiej.

Zgromadziwszy się pełni skupienia na uroczyste obchodzenie zakończenia roku, mamy poniekąd wrażenie, jakgdybyśmy stali przed łóżem śmierci, na którym dogorywa bardzo nam bliska i bardzo dostojna istota. Istotą tą jest rok 1927. Jeszcze kilka tylko godzin, a zakończy swój żywot i zostanie pochowany na cmentarzu lat, którym jest wieczność. Myśmy zaś zgromadzili się nad jego łóżem, aby się pożegnać z nim i odmówić nad nim ostatnie modlitwy.

Jakieś dziwne uczucie ogarnia nas. Nie wiemy czy mamy się radować, czy raczej płakać, czy konającemu roku mamy błogosławić, czy raczej mu złorzeczyć, czy mamy śpiewać wzniosłe Te deum..., pełne radości i wdzięczności, czy raczej ponure De profundis..., pełne smutku i skruchy. W każdym razie jesteśmy świadomi, że umierający rok nie jest nam obojętny, ale przeciwnie bardzo bliski tak jakby należał do naszej rodziny, do nas samych.

Uczucie to jest niewątpliwie słuszne.

Czem bowiem jest rok? Rok jest okresem czyli częścią czasu. Czem zaś jest to, co nazywamy czasem? Czas jest to jedna z największych zagadek, jakie są na świecie. Nie

jest on żadną rzeczą poza nami; bez nas właściwie żadnej treści i wartości dla nas nie posiada. Ale w związku z naszym życiem ma ogromne znaczenie, niezmierną wartość i bogatą treść. Można wprost powiedzieć, że czas to jest nasze życie, to jesteśmy sami, rok zaś jako część czasu jest częścią naszego życia, częścią nas samych, częścią naszego życia osobistego i naszego życia społecznego.

Jeżeli to rozumiemy, wtedy też pojmiemy, dlaczego przy zakończeniu roku takie dziwne uczucie nas ogarnia, dlaczego rok konający jest nam tak bliskim. Pojmujemy wstrząsającą prawdę, że gdy rok umiera, to umiera z nim część naszego własnego życia. Bezpowrotnie przechodzi ona do wieczności i będzie mierzona i sądzona miarą wieczności, — sub

specie aeternitatis — przez Boga, który jest Panem czasu, początkiem i końcem.

Dlatego też wypada, żebyśmy zegnali umierający rok 1927 w świetle wieczności i w temże świetle nad jego łóżem śmierci wygłosili mowę pogrzebową.

1. Plon naszego życia osobistego.

Rok 1927 jest przede wszystkim częścią życia osobistego każdego z nas. Część ta naszego życia dziś właśnie się kończy z nie ubłaganą koniecznością i zostanie pochłonięta przez wieczność. Jakże to straszna myśl! Za kilka godzin na tę część, na ten rok naszego życia padnie światło wieczności, to nieubłagane światło, pod którego jasnymi promieniami nic nie może pozostać w cieniu, w ukryciu, ani jeden uczynek, ani jedno słowo, ani jedna myśl. Jak w tem świetle, już przed Bogiem przedstawia się ten rok naszego życia? Według św. Bernarda „czas tyle ma wartości, ile Krew Chrystusowa, ile całe niebo” — tempus tantum valet, quantum sanguis Christi, quantum totum coelum. Czy ten rok, który kończymy, ma taką wartość? Czyśmy korzystali z tej kosztownej miary cza-

KALENDARZYK.

22 stycznia. Niedziela 3 po Trzech Królach. Wincetego m. Anastazji m. — 23 stycznia. Poniedziałek. Jana Jaluźnika patr. Zaślubiny N. M. P. — 24 stycznia. Wtorek. Tymoteusza b. i m. — 25 stycznia. Środa. Nawrócenie św. Pawła. — 26 stycznia. Czwartek. Polikarpa b. m. — 27 stycznia. Piątek. Jana, Chryzostoma patr. 28 stycznia. Sobota. Walerjana b. i m.

su, którą nam Bóg Wszechmogący dał, aby życie nasze wzbogacić Krwią Chrystusową, aby w niem było choć trochę nieba, choć cień Królestwa Chrystusowego? A pamiętajmy, że to zależało od nas. Wszak św. Paweł jasno i niedwuznacznie stwierdza: „Wszystko jest wasze... bądź świat, bądź życie, bądź śmierć, bądź terazniejsze rzeczy, bądź przyszłe: wszystko jest wasze, a wy Chrystusowi” (1 Cor. III, 22, 23). Czyśmy więc w przeszłym roku używali wszystkich tych darów, które Bóg dobry dał do naszej dyspozycji, abyśmy się stali więcej Chrystusowymi, abyśmy rośli w łasce Bożej, abyśmy dojrzewali dla wieczności?

Takie przecież jest przeznaczenie wszystkich rzeczy, które Bóg stworzył: mają rość, mają się rozwijać do coraz większej doskonałości, mają dojrzewać dla żniwa. Patrzcie na zboże! Z dniem każdym rośnie, dźwiga się do słońca, rozwija swoje siły, aż stanie się dojrzałym, gdy żniwo nadejdzie. Patrzcie na drzewa! Rok po roku pracą swoją dodają sobie coś do wzrostu, rok po roku dają nowy owoc. Czy nie powinien także człowiek każdego roku dodać życiu swemu nowe wartości, czy nie powinien każdego roku dojrzewać, stać się doskonalszym, przybliżać się coraz więcej do Chrystusa, zbierać w sobie coraz więcej kropelek Jego Krwi świętej i rozszerzać w sobie niebo, Królestwo Chrystusowe? Czyś tak postąpił, drogi bracie w przeszłym roku? Czyś stał się w nim lepszym, doskonalszym, dojrzałym? Czy ta część życia twego, która się kończy za kilka godzin, przechodzi do wieczności jako bogaty, zdrowy owoc, czy jest w niej Krew Chrystusowa, czy jest w niej kawałek nieba, czy jest o-promieniona wiara, przyozdobiona cnotami, wzbogacona zasługami? Zastanów się, zastanów się, drogi bracie, w tej poważnej godzinie nad temi pytaniami, zrób rachunek sumienia nad twoim życiem w przeszłym roku. A jeżeli możesz odpowiedzieć na to pytanie: Tak! Stałem się lepszym w tym roku. Częśćka mego życia, która się kończy w dzisiejszy dzień, jest pełna Chrystusa, wtedy radośnie przy łożu śmierci tego roku zaśniewaj *Te deum...*, dziękując z całego serca Bogu.

Ale jeżeli niestety sobie powiedzieć musisz: Nie! Ten rok mego życia nie był dobry. Nie stałem się doskonalszym. Niema ani kropelki Krwi Chrystusowej w tej części życia, którą dziś muszę oddać



Nawrócenie św. Pawła.

*Cudem od Boga zwrócony,
Świątą miłością zagniony,
Których przedtem prześladował
Teraz szczerze umłował.*

*O wdzięczna niebu ofiaro!
Co oświecasz ludy wiara:
O Pawle! którego czcimy,
Bądź nam obrońcą prosimy.*

(Stara pieśń kościelna).

wieczności, ale natomiast jest w niej zgnilizna grzechu, wtedy, drogi bracie, zawołaj pełen żalu i skruchy: *Miserere mei Deus!* Zlituj się nademną, o Boże według wielkiego miłosierdzia Twego! Przez tę skruczę szczerą, serdeczną możesz dać tej konającej części życia twego jakby ostatnie pomazanie, które ją oczyścić może, zanim przejdzie do wieczności. Wtedy i ty nie potrzebujesz oddać się rozpacz, ale przeciwnie i ty, możesz śpiewać: *Te Deum* wdzięczności, tem więcej, że Bóg w łasce swej niezmierniej chce ci darować nowy rok, rok miłosierdzia Swego, abyś mógł się poprawić, abyś mógł czerpać z Krwi Chrystusowej dla swego życia. Ale korzystaj sumiennie, korzystaj gorliwie z tego czasu, który ci Bóg daruje, staraj się, żeby nowy rok może być ostatnim twoim rokiem. I napewno dla wielu z nas, dziś tu zgromadzonych, będzie ostatnim. Może dla mnie, może dla ciebie. Słuchaj więc apostoła nawołującego nas: „Nastała godzina, abyśmy już ze snu powstali, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła a dzień się przybliżył. Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się

w zbroję światłości. Jako we dnie uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydlivościach, nie w zwa-dzie i w zazdrości, ale obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa!” (Rzym. 13, 11—13). Z tem wzniosłem hasłem przejdźmy w Nowy Rok.

2. Plon naszej diecezji.

Rok jest częścią naszego życia osobistego. Nie żyjemy jednak wyłącznie własnem osobistem życiem. Z woli Bożej życie każdego z nas jest związane z życiem innych ludzi, z którymi razem tworzymy różne społeczności. Takimi społecznościami są rodzina, parafia, diecezja, naród, Kościół św. Każda z tych społeczności ma swoje odrębne życie, życie zbiorowe czyli społeczne. Gdy się więc rok kończy, kończy się nietylko część naszego osobistego życia, ale także część życia społecznego, życia rodziny, życia parafii, życia diecezji, życia narodu i życia Kościoła św. i przechodzi do wieczności.

Zrozumiecie, że mnie jaki biskupa interesuje przedewszystkiem życie diecezji, której z woli Ojca św. jestem pasterzem. Wiem, i dziś w szczególny sposób to sobie uświadamiam, jak wielką wobec Boga jest moja odpowiedzialność za życie diecezji. Ale tą odpowiedzialnością dzielą się ze mną wszyscy księża moi, dzielcie się i wy wszyscy, którzy należycie do diecezji. Życie diecezji jest wspólną naszą sprawą, z której musimy zdać rachunek przed Bogiem, oczywiście ja jako biskup na pierwszym miejscu, ale także i duchowieństwo, a następnie także i wy, kochani diecezjanie. Bo i wy, jak wam już często przypominałem, jesteście „Królewskiem Kapłaństwem”, powołani do budowania i rozszerzania Królestwa Bożego, co jest zadaniem diecezji.

Diecezja nasza jest jeszcze bardzo młoda. Kończy dopiero drugi rok swego życia. Ale choć młoda, ma potężne siły życia, bo te siły pochodzą od Chrystusa, mają swe źródło w opoce św. Piotra, a razem nas wszystkich w diecezji jest niemniej jak jeden milion wiernych. Jak wielkie dzieło Boże moglibyśmy stworzyć za pomocą tych sił Chrystusowych, gdybyśmy wszyscy spełnili swój obowiązek względem diecezji, gdybyśmy wszyscy razem — ta wielka milionowa rodzina — zabrali się sumiennie i gorliwie do pracy nad zorganizowaniem diecezji, nad uruchomieniem jej życia!

Czyśmy spełnili w tym roku, który dziś się kończy, ten obowiązek? Czy ta część naszego życia diecezjalnego, która dzisiaj z końcem roku, przechodzi do wieczności i będzie przez Boga mierzona miarą wieczności, zawiera w sobie choć trochę Krwi Chrystusowej, choć trochę nieba, czy się przedstawia pięknie w świetle wieczności? Czy możemy być zadowoleni, albo raczej, czy Bóg Wszechmogący — bo od Niego wszystko zależy — może być zadowolony z naszego życia diecezjalnego, z naszej wspólnej pracy diecezjalnej w przeszłym roku?

Ponieważ nasza diecezja jest nową, trzeba ją równocześnie rozbudować i na zewnątrz i wewnątrz, trzeba budować gmachy i zakłady z kamienia, a równocześnie budować gmachy z żywych serc czyli tworzyć organizacje katolickie, rozbudzać ducha wiary i miłości Chrystusowej w duszach, łączyć wszystkich wiernych, abyśmy się stali jednym sercem i jedną duszą, żywymi członkami ciała Chrystusowego, którym jest Kościół święty. Zaiste wielkie to są zadania. Czyśmy w przeszłym roku przynajmniej w części je spełnili?

Gmachy diecezjalne z kamienia.

Żeby życie wiary w diecezji mogło się rozwijać, niezbędnie potrzebne są różne gmachy i zakłady. Potrzebny jest kościół diecezjalny, kościół biskupi czyli katedra, która jest Matką i głową wszystkich kościołów; potrzebne są kościoły we wszystkich miejscowościach liczących pokaźną liczbę wiernych; potrzebne jest seminarjum duchowne dla wychowania tych waszych synów, którzy chcą się poświęcić Bogu i pracy duszpasterskiej, potrzebne są gmachy biskupie, w których skoncentrowałyby się cała praca diecezjalna i akcja katolicka.

Katedra

Z wdzięcznością niezmierną dla Boga i z prawdziwą pociechą dla nas wszystkich musimy powiedzieć iż na tem polu pracy diecezjalnej w przeszłym roku wielkie zrobiliśmy postępy. Świadczy o tem katedra, w której dziś zgromadziliśmy się. Rok temu jeszcze stał tu dziki i gęsty las rusztowania, dziś zaś obchodzimy uroczystość zakończenia roku w świątyni przepięknej, obszernej, wygodnej, w której nabożeństwo można odprawić mimo udziału więcej niż 10,000 wiernych z całym przepychem liturgii katolickiej i z całą swobodą. Serce się raduje na widok tego wielkiego

działa. Musimy wprowadzić wyznać, że wielkie to dzieło nie jest naszą wyłączną zasługą. Przyczynili się do niego przedewszystkiem nasi kochani rodacy w Ameryce, którzy jak wam wiadomo złożyli mi na ten cel hojne ofiary. Bóg Wszechmogący niech im wynagrodzi ich wspaniałą ofiarność. Ale wy, kochani diecezjanie nie daliście się zawstydzić przez nich, i wy spieszyliście z ofiarną pomocą; w ten sposób mimo nader trudnych czasów mogło stanąć to wielkie dzieło. Serdecznie za to składam wam podziękowanie w imię Chrystusa-Króla, wszystkim, szczególnie jednak drogim robotnikom, którzy choć najbiedniejsi szczególną odznaczyli się ofiarnością. Z niemięszą wdzięcznością wypada mi wspomnieć o przedstawicielach wielkiego przemysłu Zagłębia Dąbrowskiego, którzy ofiarowali mi 30,000 zł. na budowę jednego z ołtarzy w katedrze. Nie mogę też zapomnieć o wielkiej ofiarności drogiego swego duchowieństwa, które złożyło w przeciągu tego roku w stosunku do swych dochodów bardzo znaczne sumy na katedrę, opodatkowując się sami i to dobrowolnie, jedynie z miłości dla chwały Domu Bożego.

Oby te wzniosłe, pocieszające przykłady ofiarności znalazły jak najwięcej naśladowców! Bo potrzeby diecezji, by mogła spełnić swoje zadanie, są nader wielkie. Sama katedra wymaga jeszcze ogromnych sum, aby stała się należycie wykończoną. Sami to stwierdzić możecie, że dotąd stoją puste mury, aczkolwiek obejmują przecudną przestrzeń; poza tem brak wszystkiego, brak ołtarzy, brak witraży, ambony, organów, posadzki, wież, aparatów kościelnych i t. d.

Seminarjum Duchowne.

Na przyszły rok koniecznie musimy budować Seminarjum duchowne. Jest to najważniejszy i najpotrzebniejszy zakład dla diecezji. Bo w niem ma być wychowane liczne i gorliwe duchowieństwo, którego brak na każdym kroku odczuwamy. Dzięki Bogu jest dużo powołań kapłańskich między waszymi synami. Jest ich już 53, którzy oddają się studjom kapłańskim. Nie mając własnego gmachu dla nich, umieściłem ich w Klasztorze OO. Bernardynów w Krakowie. Tam mieszkają ciasno jak w koszarach, prowadząc surowe życie. Na przyszły rok liczba ich przekroczy do 80, a za dwa lata przekroczy setkę. Koniecznie więc trzeba budować własny gmach, w którym mogliby się pomieścić i oddać się spokojnie

świętemu swemu powołaniu. Jest to sprawa nader pilna, ale też i sprawa nader święta.

Urzędy diecezjalne.

Pałacą jest także sprawa budynków diecezjalnych, w których mogłyby się mieścić wszystkie urzędy diecezjalne (Kurja biskupia, Konsystorz, archiwum), biura Akcji Katolickiej, mieszkanie biskupa. Potrzebne są także wielkie sale, aby móc przyjmować liczne ważne pielgrzymki, szczególnie rodaków naszych z wychodźstwa i innych gości zagranicznych którzy przybywają do Częstochowy, do tego serca Polski, aby się wzmocnić w wierze. Dotąd diecezja takich gmachów nie posiada i wskutek tego nie może należycie spełnić swego wzniosłego zadania, swej misji, jako serce religijne nie tylko Polski, ale także Polonji zagranicznej. Honor nasz wymaga, żebyśmy wybudowali te gmachy, któreby się stały ogniskiem myśli katolickiej i polskiej dla całego narodu, żyjącego tak w granicach państwa, jak poza jego granicami na wychodźstwie.

Z wielką zaiste radością mogę wam zakomunikować, że początek tego wielkiego dzieła w przeszłym roku już został zrobiony. W Częstochowie znajduje się tuż pod Jasną Górą wielki piękny plac, który nadaje się znakomicie na te gmachy diecezjalne. Są to t. zw. koszarzy im. Kazimierza Pułaskiego, należące do ministerstwa wojny. I otóż zwróciłem się do prezesa ministrów, pana marszałka Piłsudskiego, który jest równocześnie ministrem wojny, przedstawiłem mu sprawę i prosiłem go o ten plac dla diecezji. I prośba moja została wysłuchana. Pan marszałek Piłsudski uznał ogromną ważność dzieła, które chcemy stworzyć w Częstochowie i wspaniałomyślnie podarował diecezji ten piękny plac na ten cel. Za to składam mu dziś publiczne podziękowanie w imieniu całej diecezji.

Nie mogę jednak objąć w posiadanie tego placu i przystąpić do budowy na nim gmachów diecezjalnych, zanim nie znajdę umieszczenia dla różnych biur wojskowych, urzędujących dotąd w zabudowaniach koszarowych na tym placu. Nie mając innego wyjścia, zaofiarowałem na ten cel ministerstwu wojny dom, w którym dziś znajduje się Kurja Biskupia i mieszkanie biskupa. Wobec tego biskup i Kurja Biskupia muszą się starać o inne ubikacje, w których mogliby urzędować kilka lat, aż staną odpowiednie gmachy biskupie. Bóg dobry przy-

szedł nam z pomocą. Znalazł się szlachetny kapłan, jest nim Wiel. ks. proboszcz Pilc z Żychlic, który na ten cel dał nam do dyspozycji dom swój w Częstochowie. Znajdują się tam wprawdzie lokatorzy, ale mam zaufanie do ich ducha katolickiego, że dla dobra diecezji usuną się z zajętych przez siebie mieszkań i oddadzą je na użytek Biskupowi. Inaczej dalej ruszyć nie możemy.

Nie żałujcie grosza.

Wielkie więc czekają nas zadania w nowym roku. Trzeba wykończyć Katedrę, trzeba koniecznie budować Seminarjum Duchowne, trzeba się zabrać do gmachów diecezjalnych. Wymaga to ogromnych wprost wysiłków. Gdy o tem myślę, lękam się tego ogromnego zadania. Ale mam zaufanie do Boga Wszechmogącego, który powierzywszy nam misję zorganizowania diecezji, napewno nas nie opuści, mam zaufanie do Was i Waszej ofiarności. Nie żałujcie grosza! Wszak chodzi o chwałę Bożą, chodzi o Częstochowę, która jest sercem religijnym Polski, chodzi o stworzenie twierdzy wiary dla całego narodu, o krynicę ducha dla niego, chodzi o dzieło, które i dla nas i dla przyszłych pokoleń ma niezmiernie znaczenie. Jest nas milion. Niech każdy da co może a wielkie to dzieło stanie jako pomnik wiary i ofiarności diecezjan Częstochowskich. Niech nikt nie powiada, dzieło to nic mnie nie obchodzi. Obchodzi Cię, kochany bracie, obchodzi Was wszystkich, którzy macie szczęście należeć do diecezji, której stolicą jest Jasna Góra, siedziba Królowej Korony Polskiej. Każdy grosz, dany na święte to dzieło, ma wieczną wartość, przyczyni się do zbawienia naszych dusz, do rozszerzenia Królestwa Chrystusowego, a w konsekwencji i do dobra doczesnego narodu. Wszak Chrystus Pan uroczyście nam przyrzekł: „Szukajcie na pierwszym miejscu Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane. (Mat. 6, 33).

Nowe kościoły.

Jest dzięki Bogu w diecezji zrozumienie dla sprawy Bożej i wielka ofiarności dla niej. Świadczą o tem nietylko ofiary złożone na Katedrę, świadczą o tem i nowe kościoły, które w różnych parafjach naszej diecezji zostały albo już wykończone, albo znajdują się jeszcze w stanie budowy. Mielśmy wielką pociechę, że w zeszłym roku mogliśmy konsekrować trzy piękne nowe świątynie, w Lututowie, w Blachowni i w

Przedmościu. Daj Boże, żebyśmy w nowym roku mieli znowu podobną i jeszcze większą pociechę. Bo brak kościołów jest wielki. Istnieją liczne parafje mające przeszło 5000 a nawet przeszło 10,000 dusz, które zgłę żadnego kościoła nie posiadają lub świątynie małe i skromne, nie odpowiadające potrzebom dusz. Wszędzie jednak widać dobrą wolę, widać jak rośnie miłość do domu Bożego, jak się odczuwa jego potrzebę. Budujmy więc kościoły!

Świątynia z żywych serc.

Ale budujmy równocześnie w sercach naszych duchową świątynię żywej wiary, bez której kościoły z kamienia nie miałyby żadnej wartości. Dzięki Bogu i pod tym względem zeszły rok zaznaczył się wielkimi postępami. Zwiedziłem najróżniejsze części diecezji w z. roku. Wszędzie mogłem ku wielkiej mej radości stwierdzić, że duch wiary, miłość do Kościoła świętego, przywiązanie do Ojca św. i do Pasterza się potęguje. W Częstochowie sami mogliście stwierdzić, ten nader pocieszający objaw odradzającego się życia religijnego. Od długich lat Jasna Góra nie widziała tak licznych, tak pobożnych pielgrzymek jak w roku zeszłym. Były to już nie setki tysięcy ale miliony, które złożyły hołd Matce Boskiej w tym roku. Wzrosła liczba Komunii świętych, odbywały się misje święte w różnych parafjach przy wielkim udziale wiernych. Wszędzie można stwierdzić początki żywego ruchu katolickiego.

Ale nie ze wszystkiego możemy być zadowoleni, nie wszystkim możemy się chwalić. Stworzyliśmy tygodnik religijny, diecezjalny „Niedziela“, który ma krzewić ducha diecezjalnego, łączyć nas, oświecać w naukach wiary, wzbudzać życie religijne; niestety nie wszyscy zrozumieeli ważność i potrzebę tego pisma diecezjalnego. Inaczej powinniśmy mieć zamiast 10.000 przynajmniej 30.000 i więcej prenumeratorów, jak ich ma np. tygodnik diecezjalny na Śląsku. Podobnie nawoływania nasze do Akcji Katolickiej w myśl Ojca świętego, do zakładania i rozszerzania stowarzyszeń katolickich, złączonych w Lidze Katolickiej nie znalazły należytego odgłosu w szeregach duchowieństwa i wiernych. Wprawdzie w różnych parafjach są Ligi, ale nie we wszystkich, a gdzie istnieją, są jeszcze liczebnie słabe i nie odznaczają się żywym ruchem. Pod tym względem wyprzedziły nas na daleki dystans inne narody katolickie, gdzie idea Ligi Katolickiej gę-

boko się przyjęła i postępuje naprzód z potężnym rozmachem. To się zmienić powinno w nowym roku. W każdej parafji powinna być założona Liga parafjalna, powinno istnieć stowarzyszenie mężów katolickich, kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej, powinno być stworzone to wojsko Chrystusa—Króla, które nie zajmuje się polityką, ale rozszerzeniem Królestwa Chrystusowego, odrodzeniem duszy narodu. W każdym mieszkaniu powinna znaleźć się „Niedziela“, ten głos diecezji i biskupa. Dopiero wtedy, gdy diecezja stanie „jako wojsko uszykowane porządnie“ (Cant. 6, 3) będzie w niej prawdziwe życie Chrystusowe.

Dziękując więc Bogu Wszechmogącemu za to, że błogosławił naszej pracy diecezjalnej w zeszłym roku, przejdźmy w nowy rok z mocnym postanowieniem, że wyteżymy wszystkie nasze siły, aby w najkrótszym czasie dokonane zostało to wielkie dzieło Boże, którem jest diecezja Częstochowska, aby stanęły te gmachy z kamienia i te świątynie z żywych serc, które muszą istnieć w diecezji; że z gorliwością, z świętym zapałem spełnimy wszyscy nasz obowiązek wobec diecezji: tak biskup, jak duchowieństwo, jak wierni.

Wielka odpowiedzialność katolików częstochowskich.

Z szczególnym naciskiem zwracam się do Was, którzy macie szczęście mieszkać w samej Częstochowie, w stolicy biskupiej, w sercu Polski, w cieniach Jasnej Góry. Jest to niewątpliwie wielka łaska Boża, ale z tej łaski Bożej wyrasta także wielka odpowiedzialność i wielki obowiązek. Wam na pierwszym miejscu Bóg powierzył Jasną Górę. Jeżeli Jasną Górę nazywamy najkosztowniejszym klejnotem narodu polskiego, to miasto Częstochowa i mieszkańcy Częstochowy powinni być jakby oprawą tego klejnotu; jeżeli Jasną Górę porównamy do najcudowniejszego obrazu, jaki posiada Polska, to miasto Częstochowa i mieszkańcy Częstochowy stanowią niejako ramy tego obrazu. Kosztowny klejnot powinien mieć nie mniej drogą oprawę, przepiękny obraz nie mniej piękne ramy. Innymi słowy: miasto Częstochowa i jej mieszkańcy powinni stać się godnymi Jasnej Góry. Bez Jasnej Góry Częstochowa byłaby niczem; przez Jasną Górę Częstochowa stała się sercem Polski, najwięcej na całym świecie znanym miastem polskim, i mogłaby stać się najpotężniejszym ogniskiem my

śli i kultury katolickiej i polskiej— gdyby stała się świadomą, godną tego powołania.

Niestety mam wrażenie, jakoby szerokie koła społeczeństwa Częstochowskiego tego powołania, tej wielkiej misji swojej dotąd należycie nie poznały i nie spełniły. Częstochowa należy do największych i najsłynniejszych miejsc pielgrzymkowych na całym świecie katolickim. Pod względem liczby pątników stoi może nawet na pierwszym miejscu. Wszak do Częstochowy przybywają każdego roku miliony wiernych, nie tylko z Polski ale i zagranicy, szczególnie z wychodźstwa polskiego. Cóż Częstochowa poza samą Jasną Górą dotąd uczyniła, aby ten potężny, ten przepiękny ruch, tak doniosły dla Kościoła i narodu, ująć w piękne ramy, aby go uporządkować, aby pielgrzymi odnieśli miłe i wzniosłe wrażenie nie tylko z Jasnej Góry, ale i z miasta, które jak powiedzieliśmy stanowi niejako ramy Jasnej Góry? Jakie instytucje stworzyło społeczeństwo częstochowskie dla tego ruchu, jaki udział bierze w nim? Jak wogóle Częstochowa i mieszkańcy Częstochowy przedstawiają się w oczach tych milionów pielgrzymów? Kto kocha Częstochowę, jak ja ją Kocham, kto chce, żeby Częstochowa stała się naprawdę sercem Polski, krynicą myśli katolickiej i myśli polskiej, aby jak serce ożywia wszystkie członki ciała, tak Często

chowa ożywiała całą Polskę ten nie stety na te pytania odpowiedzieć powinien, że Częstochowa i społeczeństwo częstochowskie jeszcze nie spełniły swego zadania, nawet go wszyscy jeszcze nie poznali. Żyją i działają tak jakby się znajdowali w pierwszym lepszym mieście, a nie w Częstochowie, w stolicy Królowej Korony Polskiej, w stolicy nowej, wielkiej diecezji. Tu u stóp tronu Królowej Korony Polskiej powinna być najżywsza wiara, Jej stolica powinna być najwięcej katolickim miastem Polski; tu powinna być największa zgoda i największa solidarność między wszystkimi katolikami; tu powinny istnieć i działać najsilniejsze organizacje katolickie, tu powinno wrzeć i kipieć życie katolickie. Jest niewątpliwie dużo dobrej woli, są początki szerokiej akcji katolickiej. Ale to jeszcze nie wystarczy.

Powinniśmy się obudzić z snu i zabrać się w nowym roku do dzieła. Sam jako biskup zdaję sobie jasno z tego sprawę i wyteżę wszystkie siły, aby wzniosły ten program urzeczywistnić, który nam narzuca Częstochowa. Ale wszyscy powinniście współpracować ze mną, abyście się stali godni Częstochowy i dali Jasnej Górze takie ramy, jakie powinna mieć ta precudna krynica wiary katolickiej i ducha polskiego. Z tym uroczystym ślubem przejdźmy ze starego roku do nowego. Dziękujemy Bogu, że żyje-

my w cieniach Cudownego Obrazu Matki Boskiej, stańmy się godnymi tej wielkiej łaski!

3. Plon narodu.

Rok jest także częstką życia narodu. Kończąc więc rok 1927, kończymy częstkę życia narodowego, odpływa ona bezpowrotnie w morze wieczności. Jak ta częstka życia narodu przedstawia się w świetle wieczności? Czy możemy ją z radośnym sercem błogosławić, czy też musimy ją żegnać ze smutkiem, z rozgoryczeniem i żalem? Czy naród w tym roku spełnił zadanie powierzone mu przez Boga, albo czy je zaniedbał, lub nawet jemu się sprze-niewierzył? Czy naród w tym czasie dojrzał lub też cofnął się wstecz albo pozostał w tym stanie, w jakim rozpoczął ten rok? Czy uczynił poważny krok naprzód ku większej chwale Bożej i dobru ogólnemu?

Odpowiedzialność narodu wobec Boga.

Wielką odpowiedzialność ma Polska wobec Boga. Więcej bowiem niż dla innych krajów w naszych czasach Bóg uczynił dla polskiego narodu. Po długoletniej niewoli, po wiekowem życiu w ucisku i przesładowaniu, Bóg w cudowny wprost sposób wrócił nam wolność, dał nam w nieskończonem miłosierdziu swoim własne niepodległe państwo. Wysłuchał modlitwy naszych ojców i praojców; z krwi ich i ofiar

WACŁAW GAŚSIOROWSKI.

15.

OSTATNIE ZDOBYCIE CZĘSTOCHOWY.

Chciałbym wiedzieć, co oni właściwie śpiewają?...

— Co śpiewają! — odrzekł czwarty strzelec, jakby budząc się ze snu. — Patrz na nich!... Niezawodnie to ich Marsyljanka!... *)

A tymczasem już do bram Częstochowy doleciały słowa:

„Modl się za nami Święta Boża Rodzicielko!...“

Generał Wagenfeld wystrzałem armatnim obwieścił zbliżanie się nieprzyjaciela!...

Częstochowa czuwała. W refektarzu klasztorным starszyzna pruska zebrała się na naradę, pobrzękując butnie ostrogami, a trzaskając szablami.

Stary generał Wagenfeld, mając obok siebie młodszego swego koleżę, Millera — zagał zebranie. Wieści były niepomyślne. Armja francuska zbliża się, podchodzi...

*) Marsyljanka — hymn narodowy franc.

ludność miejscowa chwytła za broń. Lada chwila należy się spodziewać starcia!... Gubernator Köhler zaleca rozważę i ostrożność, nadto spodziewa się... że Częstochowa zdoła powstrzymać nawałnicę i da czas wojskom pruskim do zebrania się na brzegach Wisły. Forteca, choć naruszona mocno zębem czasu, powinna oblężenie wytrzymać...

Wagenfeld umilkł, zaczęli przemawiali kolejno generał von Miller, pułkownicy Freiburg i Avisfort powtarzając mniej więcej słowa do wódcy. Od pułkowników przeszedł głos na rotmistrza, dwóch kapitanów, poruczników wreszcie. I cisza głęboka zapadła. Członkowie rady wojennej zapadli w jakieś jednomyślne, wspólne a głuche milczenie. Każdy z nich jakby miał jakiś wielki ciężar na piersi, który go łamał, cisnął, a którego bał się wyznać, bał odkryć, bał wypowiedzieć. Zdawało się, że każdy tu inaczej czuje, co innego zamierza, czem innem jest zajęty, a w łukach izby klasztornej rozbrzmiewają puste, ciche wyrazy i gina, roz-

pływają się w ponurem świetle łojowych świec.

Po długiej pauzie, generał von Miller ozwał się dosyć niepewnym głosem:

— Musimy coś jeszcze postanowić... z tymi... z tymi zakonnikami! — Prawda! — przyznał Wagenfeld i umilkł.

Oficerowie spojrzeli po sobie, niby oddając sobie wzajem pierwszeństwo słowa. Wagenfeld zachmurzył się, a chcąc dodać bodźca rozprawom, rzucił rozkazująco:

— Rotmistrz von Kasten niech wyrazi swoje zdanie.

Rotmistrz drgnął, potarł czoło i zaczął z cicha:

— Zakonnicy?!... Lepiej, żeby ich tu wcale nie było... to złe duchy tej warowni... Zdrady można się od nich każdej chwili spodziewać!... Te... te ich opowieści, te bajdy, które wpajają w służbę... w naszych nawet żołnierzy... mogą nam załogę zdemoralizować... Na takie matactwo trzeba znaleźć sposób!... Proponuję ich osadzić w lochoch, uniemożliwić znoszenie się z kim-

ich z Jego woli wyrosła nam wolna wielka, piękna ojczyzna. Jakaż to niezmierna łaska Boża!

Czy wobec tego należy się dziwić, że Bóg ma prawo wymagać od narodu szczególnej wdzięczności i wierności? Czy prowadzeni tym obowiązkiem wdzięczności nie powinniśmy pokazać przez uczynki nasze i życie nasze narodowe i państwowe, że zasłużyliśmy na tę łaskę Bożą, że jesteśmy godni wolności i niepodległości; że gotowi jesteśmy i wyłożymy wszystkie siły, aby wykonać posłannictwo, spełnić zadania, dla których Bóg nas powołał do nowego życia? Bo niewątpliwie nadarmo, bez celu Bóg nam nie wrócił wolności i samodzielnego bytu. Wdzięczna Bogu, Polska powinna światu pokazać, jak naród, który czerpie swe siły z Chrystusa, z wiary katolickiej, umie urzeczywistnić w granicach swoich Królestwo Chrystusowe, w którym tak w życiu prywatnym jak publicznym panuje sprawiedliwość i miłość Chrystusowa, które jest gwarancją i źródłem pokoju Chrystusowego dla świata, krynicą kultury chrześcijańskiej; powinna pokazać, że jest w nowych czasach tem, czem była w przeszłości: „przedmurzem chrześcijaństwa“, ale równocześnie także bramą czyli pomostem idei Chrystusowej na Wschód. To są wzniósłe zadania narodu, to jego posłannictwo dziejowe w nowej Polsce.

Grzech niewdzięczności.

Czy w tym roku, który dziś kończymy, spełniliśmy choć w części to zadanie? Czy pomni łask Bożych z radością pracowaliśmy nad podniesieniem narodu, nad zbudowaniem w nim Królestwa Bożego? Niestety wyznać musimy, iż poniekąd postępowaliśmy tak jak naród Izraelski: Bóg go wyswobodził z niewoli egipskiej i prowadził do ojczyzny. Ale naród, spotkawszy trudności na drodze do ziemi świętej, wnet zapomniał o wdzięczności wobec Boga, za pomnił o wzniosłych swoich celach i zamiast ponosić konieczne ofiary z cierpliwością, począł sarkać, narzekać, tęsknić za marnymi, zwierzęcymi wygodami niewoli. Naszym największym grzechem jest jak u Izraelitów wielka niewdzięczność względem Boga. Zapomnieliśmy już o tem, co Bóg nam wyznaczył jako cel i posłannictwo narodu. Bo zamiast pomni cudu miłosierdzia, którego Bóg dla nas dokonał, — oddać się radosnej, zgodnej pracy, zamiast wytrwać pełni ducha dobrego w nieuniknionych trudnościach które naród spotkać musi na początku swego nowego życia szemrzemy, narzekamy, szerzymy niezadowolenie, rozbijamy się na partje, nienawidzimy się wzajemnie, tracimy zaufanie do Boga. Wskutek tego nie rozszerza się Królestwo Boże w Polsce. Bo Królestwo Boże można stworzyć tyl-

ko radosną, ofiarną i zgodną pracą. Czy przez takie postępowanie, przez taki pesymizm nie popełniamy krzywdy wobec Boga, który przecież dał nam tyle dowodów, że chce, by Polska żyła i rozwijała się i spełniała wielkie posłannictwo? Tem większa jest ta krzywda, tem większy grzech naszej niewdzięczności, że Bóg Wszechmogący właśnie nie w przeszłym roku znowu nam pokazał, że Polskę otacza swoją opieką.

Powody do wdzięczności.

Dwa razy w tym roku wisiał straszny miecz wojny nad narodem, pierwszy raz z Bolszewją, gdy zamordowany został poseł sowiecki w Warszawie, a drugi raz z Litwą. Jedna i druga wojna mogła wywołać nową wojnę wszechświatową, w której kraj nasz byłby stał się polem walki. Bóg w miłosierdziu swoim nas zachował przed tą okropną katastrofą. On tych, którzy są odpowiedzialni za losy państwa, tak kierował, dał im tyle roztropności i cierpliwości, że grożąca wojna została zażegnana w samym zarodku. Czy za to nie powinniśmy być wdzięczni Bogu? Czy nie powinniśmy się cieszyć, że naród szczęśliwie przeszedł przez kryzys tak ciężki, tak niebezpieczny? Ale nietylko przeszedł przez ten kryzys; właśnie dzięki roztropności tych, którzy rządzą państwem i dzięki trzeźwemu zachowaniu się narodu w

kolwiek... zamknąć... замуrować... a w razie potrzeby w pień wyciąć!

Rotmistrz zwołał się zapalał — głos jego przechodził w chrapliwy szept, ziewający nienawiścią — w oczach rozlitły mu się jakieś ponure ognie, ręce ku przodowi wyciągnął, jakby chciał gryzając go zmorę zdusić, zdławić...

Wzruszenie rotmistrza udzieliło się w jednej chwili zebranym. Czoła okryły się zmarszczkami, zacisnęły szczęki, oblicza pobrały, w sinawe strojąc się wypieki, z ocz trysnęły błyskawice — zemsty. Zemsty za ten spokój pogardliwy, okazywany im przez zakonników, za tę wiarę, która nigdy nie dała im poddać się trwodze... za to zapamiętanie, za te śpiewy, które drażniły pruskich oficerów, za te światła w kościele... za te nabożeństwa!

Rotmistrz von Kasten odsapnął ciężko i zaczął gwałtownie:

— Tak, wyciąć ich w pień!... To nasz jedyny ratunek!... Inaczej zginać nam przyjdzie, albo... albo zaprzedać się nieprzyjacielowi!... Raz przynajmniej trzeba zburzyć to

gniasto szerszeni... Takie jest moje zdanie... bo ja ich ścierpieć nie mogę!... Ja pozwalam sobie dziwić się dobroci Najjaśniejszego Fryderyka, że zezwolił na utrzymanie ich na miejscu!...

— Jestem tego samego zdania! — podchwycił gorączkowo pułkownik Freiburg. — Ja gotów jestem walczyć zawsze do upadłego, krew przelać, gdy zajdzie tego potrzeba, ale... nie... z takim wrogiem!... Za nic tu ręczyć nie można!... Udają pokorę... a kto wie, czy nie utrzymują stosunków z nieprzyjacielem! Między żołnierzami jest wielu katolików... Co katolików!... Wczoraj złapałem giefrejtera*) mego szwadronu, Sachsa, jak skradał się tam do nich... Zdawało mi się z początku, że może idzie przez ciekawość!... Gdzie tam!... Wchodzi... pada na kolana!... Modli się tam, u nich!... Mało tego! Przechodzi ten ich stary herszt... Sachs podsuwa się i całuje kraj jego szaty!... Nicpoń. Poszedł naturalnie na chleb i wodę!... Lecz to jest przerażają-

*) giefrejter — starszy żołnierz.

ce, bezprzykładne!... To propaganda jezuicka!... Zdemoralizują nam wojsko!...

— To uniemożliwia obronę! — wtrącił generał von Miller.

— Grozi wzięciem we dwa ognie! — wmieszał się pułkownik Avisfort. — Kto wie, czy paulini nie mają jakiego podziemnego korytarza!... Ani się spostrzeżemy, jak nam tu, w okopy i fosy, wprowadzą powstańców czy francuską armję!... Trzeba Czetsochowę oczyścić co prędzej. Przedewszystkiem, wypędzić tę całą hołotę, która się, licha wie po co, kręci około zakonników a potem... i na nich samych sposob znaleźć...

Wagenfeld milczał. Czoło tań niespokojnie i ociągał się z wypowiedzeniem ostatecznego swego słowa. Rozumiał dobrze, że i von Kasten i obadwaj pułkownicy i Miller mają rację, że mówią tak, jak on sam myśli... że gdyby nie ci paulini... to obrona Czetsochowy w nim samym nie budziłaby trwogi, grozy, tego dziwnego lęku, któremu się ostać nie mógł. (D. c. n.)

tych krytycznych chwilach, Polska zyskała na powadze i sile i znaczeniu pomiędzy narodami. Pokazała bowiem światu, że jest ważnym czynnikiem pokoju i że z jej siłą wszyscy się liczyć muszą, więcej niż dotychczas. To zaś ma inną dodatnią konsekwencję. Widząc że Polska jest twierdzą pokoju, narody, które rozporządzają wielkimi środkami finansowymi, chętniej pospieszą Polsce z pomocą, by mogła wydobyć się z wielkich trudności gospodarczych, z którymi dotąd niestety musi walczyć. To też w tym roku przyszła do skutku pożyczka amerykańska, wpłynęły użi wpłyną jeszcze do kraju środki, które dać Boże przyczynią się do tego, żeby znikła z narodu straszliwa zmoza, jaką jest bezrobocie i niskie wogóle zarobki. Zmoza ta ciążyła na wielkich masach robotniczych, i dlatego nie należy się dziwić, że uważają ten rok, który się kończy, za nader ciężki. Wiem, że dziś jeszcze to bezrobocie istnieje, że dziś jeszcze wielkie niestety liczy robotników nie wiedzą, jakie będzie ich jutro. Głęboko współczuję z nimi i wzywam wszystkich, którzy znajdują się w lepszych warunkach, aby tym najbiedniejszym spieszyli z pomocą. Jest to nasz święty społeczny obowiązek, z którego nikomu nie wolno się uchylić. Trzeba jednak przyznać, że koniec roku pod tym względem był lepszy niż jego początek, że się zmniejszyła liczba bezrobotnych. Prośmy Boga, żeby w nowym roku ta zmoza zupełnie znikła, żeby wszyscy znaleźli zarobek i chleb w ojczyźnie. Do tego przyczynić się mogą, jak już powiedzieliśmy, środki finansowe, które jako pożyczka wpłynęły do kraju, ale jeszcze więcej przeprowadzenie zasad sprawiedliwości i miłości Chrystusowej w społeczeństwie. Gdy wszyscy, jednostki i klasy, w życiu prywatnym i społecznym kierować się będziemy temi zasadami, gdy uznamy Chrystusa Pana za króla społecznego, spełni się także i u nas słowo, które pismo św. wypowiada, o pierwszym społeczeństwie chrześcijańskim: „Nie było między nimi żadnego biednego”. (Dz. Ap. 4,34) wszyscy bowiem byli „serce jedno i dusza jedna” (Dz. Ap. 4,32). Taką miłość społeczną panowała między nimi. Czy to nie powinno być możliwem także u nas, w społeczeństwie katolickiem?

W ręku narodu są losy państwa.

Starajmy się więc o to, żeby duch Chrystusowy zapanował w narodzie, nie tylko w życiu prywatnym

ale także publicznem! Zależy to od nas. Więcej niż kiedykolwiek w dzisiejszych czasach naród ma wpływ na losy i rządy państwa. Ma bowiem prawo wybierać przedstawicieli swoich, którzy tworzą ustawy i mają możność czuwania nad porządkiem społecznym i poczynaniami rządu. W ręku więc narodu, w ręku nas samych są losy i przyszłość państwa. Państwo i porządek w państwie będą takie, jakim jest naród. Nie trzeba więc narzekać chyba na siebie samych ale zabrać się w imię Boże do radosnej zgodnej, cierpliwej i ofiarnej pracy, Polska czerpała w przeszłości, czerpie dzisiaj i w przyszłości czerpać powinna żywotne swoje siły z Chrystusa. Przez wiarę katolicką Polska powstała i stała się wielką, wiara jedynie zachowywała naród w czasach gdy własnego bytu państwowego nie miał, wiara była siłą, która go powołała do nowego życia. To też tylko wiara, zasady wiary przeprowadzone w życiu społecznym, zapewnią jej przyszłość. Polska albo będzie katolicką, albo jej nie będzie.

Nowy rok o tem zadecyduje. Sejm skończył w przeszłym roku swój żywot. Stoimy na początku nowego roku przed wyborami do nowego sejmu. Jest to chwila niezmiernie doniosłości dla narodu. Niech każdy z nas sobie uświadomi, że losy jego, że losy rodziny, państwa i Kościoła w Polsce zależą w wielkiej mierze od tego nowego sejmu, który my sami sobie stwarzamy. Episkopat polski zwrócił w swym wspólnym liście pasterskim na to uwagę narodu i wydał odpowiednie wskazówki. Trzymajmy się ich, bez przekraczania, bez niekatolickiego, nieuczciwego nadużywania ich dla celów partyjnych! Przede wszystkim jednak módlmy się do Boga, który narodami kieruje, abyśmy poznali jasno drogę, którą mamy iść, abyśmy wybrali taki sejm, jaki odpowiada Jego świętej woli, jakiego wymaga ogólne dobro narodu, sejm, który jest rzeczywiście odzwierciedleniem katolickiego ducha narodu.

Naród niewątpliwie jest i chce pozostać katolickim.

Dowodem tego są pielgrzymki z całej Polski, któreśmy tego roku w Częstochowie widzieli. Pocóż te miliony — bo o miliony chodzi — przybyły do Częstochowy? Po to, by wyrażnie i publicznie zaznaczyć, iż chcą być wierni Królowej Korony Polskiej i Kościołowi świętemu. Dowodem tego są uroczyste Koronacje cudownych obrazów Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie i Matki Boskiej Kodeńskiej na Podlasiu.

W tych manifestacjach religijnych brali udział sam Prezydent państwa, prezes ministrów i inni przedstawiciele rządu i niezliczone masy ludu polskiego. Dali oni przez to świadectwo, że państwo polskie jest i powinno być katolickiem.

Jeżeli więc sejm ma być odzwierciedleniem duszy narodu, powinien mieć wyraźne oblicze katolickie. To jest jasne.

Strzeżcie się przed Herodami nowoczesnymi.

Niestety znajdują się wśród narodu ludzie z sercem Heroda, którzy nienawidzą to oblicze katolickie, którzyby jak Herod chcieli zabić Chrystusa, żyjącego w narodzie. Takimi Herodami są ci, którzy chcą zerwać wiekową przyjaźń narodu polskiego z Kościołem katolickim, chcą zerwać Konkordat czyli ugodę zawartą między Stolicą Apostolską i państwem polskim. Takimi Herodami są ci, którzy chcą zniszczyć rodzinę katolicką, tę podstawową komórkę życia państwowego zamierzając zaprowadzić rozwody i śluby czysto cywilne. Takimi Herodami są ci, którzy ze szkół chcą usunąć naukę religii świętej Chrystusa z wychowania dzieci. Takimi Herodami są ci, którzy chcą rozbić solidarność chrześcijańską narodu, głosząc bezwzględna walkę klas. Takimi Herodami są ci, którzy popierają sekciarstwo różnego rodzaju.

Strzeżcie się przed tymi Herodami, tem bardziej, że nie zawsze otwarcie postępują i nie zawsze przyznawają się otwarcie do swych zamierzeń Herodowych, ale oszukują lud jak Herod chciał oszukać mędrców świętych, mówiąc, że i on chce złożyć hołd Chrystusowi narodzonemu w Betleemie. Tak i oni, żeby nas pozyskać, mówią że są katolikami, że nie zwalczają Chrystusa i Jego Kościoła św. Są jednak Jego wrogami jak był nim Heród. mimo pobożnych słów.

Czuwajmy więc, aby Polska wskrzeszona przez Chrystusa do nowego życia, nie sprzeniewierzyła się Bogu, ale stała się coraz więcej Królestwem Chrystusowem. Dotąd Chrystus Pan nam pomógł i dlatego dziękujmy Mu z całego serca na koniec tego roku, śpiewając uroczyste Te Deum! Ale do tego Te Deum wdzięczności dodajmy gorącą prośbę, by i w nowym roku nas nie opuścił, ale nas prowadził ku tym celom, które nam wyznaczył, powołując nas do nowego życia. W tej myśli zakończmy dzisiejszą uroczystość śpiewając z głębi serca „Boże coś Polskę”.

4. Plon życia naszego Kościoła św.

Rok jest nareszcie częścią życia naszego świętego Kościoła, tej największej i najstarszej, najtrwalszej i najwznioślejszej społeczności, jaka istnieje na świecie. Gdy więc wybije ostatnia godzina tego roku, kończy się także część życia Kościoła św. i przechodzi do wieczności. Nie może to nam być obojętnem. Albowiem życie nasze, tak indywidualne jak zbiorowe: życie rodziny, parafii, diecezji i narodu jest związane jak najściślej z życiem Kościoła Świętego. Jesteśmy żywymi członkami mistycznego Ciała Chrystusowego, którym jest Kościół św. Od niego otrzymujemy siły życia i z nim współdziałamy, aby świat przemienić na Królestwo Chrystusowe, w którym jest pokój Chrystusowy. Nie jest nam więc obojętną ta część życia Kościoła, która się kończy z końcem roku, ale przeciwnie bardzo żywo nas obchodzi.

Jak ten rok życia kościelnego przedstawia się w świetle wieczności? W przeciwieństwie do innych społeczności, szczególnie państwowych, Kościół św. nie został osłabiony przez wojnę, ale owszem spotęgowały się jego siły. W burzy wojny światowej wykazał się jako prawdziwa opoka wiary i prawdziwe źródło miłości dla narodów. Nie dziw, że po skończeniu wojny świat rozbity, osłabiony, zachwiany w podstawach, szukając źródła odrodzenia, wyzdrowienia coraz baczniejszą uwagę zwrócił na tę krynicę sił. I nie zawiodł się. Siły Boskie Kościoła św., podczas wojny jakby skupione na opoce Piotrowej, rozchodzą się znowu w świat, przynosząc życie wszystkim, którzy go pragną. Na gruzach wojny rozwija się nowa wiosna życia katolickiego. Zwiastunem jej i świadomym motorem stał się Pius XI. Z niesłychaną energią, z podziwienią godną wytrwałością i świadomością celu zabrał się do dzieła, aby na świecie odbudować i coraz dalej rozszerzyć Królestwo Chrystusowe, a w niem pokój Chrystusowy. Zawrzała praca katolicka na wszystkich polach. Wzmağa się ruch eucharystyczny, dzieło rozkrzewienia wiary czyli ruch misyjny rozrasta się z niebywałą od wieków siłą, Akcja Katolicka zatacza coraz to szersze kręgi we wszystkich prawie krajach, nauka coraz więcej wraca do Kościoła. Tworzą się organizacje katolickiej inteligencji dla pogłębienia wiary. Narody

katolickie, a nawet i niekatolickie szukają coraz to ściślejszych stosunków z Stolicą Apostolską.

Pod znakiem tej nowej wiosny katolickiej stał także przeszły rok. Z radością musimy stwierdzić, że przyniósł dalszy rozwój na wszystkich polach życia kościelnego. Idea Królestwa Chrystusowego postępuje i zdobywa sobie coraz więcej zwolenników. Mnożą się we wszystkich krajach konwersje (nawrócenia) ludzi najwyższej inteligencji. Po pięciu chińczykach konsekrowanych na biskupów dwa lata temu, został przeszłego roku przez Ojca Świętego konsekrowany pierwszy biskup — japończyk. W Rzymie otworzono w pałacu laterańskim wspaniałe muzeum misyjne. Tam też powstała wysoka szkoła dla wyrobienia działaczy dla Akcji Katolickiej i dla pogłębienia myśli społecznej w świetle wiecznych zasad ewangelii świętej. Wszędzie widać życie, widać ruch. Zaufanie do Stolicy Apostolskiej rośnie we wszystkich prawie krajach. Czechosłowacja znowu nawiązała stosunki z Rzymem, która niedawno temu zerwała, próbując oprzeć się na kościele narodowym. Na sam czas poznała, że tą drogą naród iść nie może, że nie podoła walczyć z Kościołem. Podobnie postąpiła Litwa, zawierając Konkordat z Stolicą Świętą.

Wojna religijna.

W dwóch tylko państwach szaleje nadal wojna religijna, walka przeciwko Bogu i Kościołowi świętemu: w Bolszewji i w Meksyku. Leje się tam krew męczenników. Ale sprawdzi się także słynne słowo, wypowiedziane w księgach Ojców Kościoła podczas prześladowań imperatorów rzymskich: sanguis martyrum, semen christianorum: Krew męczenników to nasienie, z którego rodzą się chrześciance. Im więcej szaleją prześladowcy, tem więcej rośnie wiara. Bohaterscy katolicy meksykańscy nie dają się złamać mimo prześladowań okrutniejszych niż te, które były za czasów pogańskiego rzymu, ale wyrwają w wierze i porywają za sobą tych, którzy dotąd byli obojętni. To samo według sprawozdań pism dzieje się w Bolszewji Religia przytłumiona gwałtem odżyła także tam żywiołową siłą. Jak dzienniki donoszą, podczas świąt kościół były wypełnione ludnością szukającą Boga. Niewątpliwie zaświta — daj Boże w najkrótszym czasie i w tych krajach nieszczęśliwych wiosna religijna, wiosna katolicka.

Wiosna Katolicka w Polsce.

W przeszłym roku taka wiosna rozszerzyła się choć jeszcze słabo i bojaźliwie także w Polsce. Prawie we wszystkich diecezjach powstała Akcja Katolicka, zostały założone dla jej uruchomienia Ligi Katolickie. Tworzą się także organizacje inteligencji katolickiej dla pogłębienia katolickiego światopoglądu i wyrobienia myśli katolickiej. Pierwsze takie kółko w naszej diecezji powstało w Zagłębiu Dąbrowskiem. W Poznaniu odbył się — i wspaniale się udał — Międzynarodowy Akademicki Kongres Misyjny. Przyczynił się on niewątpliwie w wielkiej mierze do pogłębienia i rozszerzenia w szerokie kręgach królewskiej myśli misyjnej, tej najwięcej katolickiej i najczystszej idei Królestwa Chrystusowego, i przypomniał narodowi ponownie jego wielkie, specjalne posłannictwo, które widocznie mu Bóg powierzył na Wschodzie Europy. Odżyła nowym życiem wrodzona narodowi cześć dla Matki Boskiej. Dowodem tego są uroczyste koronacje Cudownych Jej Obrazów, które jak już wspominałem, przeszłego roku się odbyły przy udziale rządu i niezliczonych mas wiernych, a także potężne, ożywienie ruchu pielgrzymkowego do Częstochowy.

Zapowiada się więc wiosna życia katolickiego także u nas w Polsce. Wiosna ta idzie z opoki św. Piotra. Daj Boże, abyśmy to coraz więcej poznali, coraz mocniej się ugruntowali na niej. Wszak ona jest jedynym stałym punktem w zmieniającym się wciąż świecie. Na niej więc opieramy nasze życie: nasze życie osobiste i zbiorowe, życie rodziny, życie parafii, życie diecezji, życie narodu i państwa. Wtedy w nowym roku i w dalszej przyszłości niczego obawiać się nie potrzebujemy. Wtedy zawsze będzie wiosna i życie u nas. Stat crux dum volvitur orbis — Krzyż stoi, gdy świat się obraca. Rok po roku zmieniają się czasy a z nimi wszystkie rzeczy, powstają i rozwijają się i upadają; także ludzie rodzą się, żyją i umierają. Ale Chrystus i krzyż Jego nigdy się nie zmieniają, jest On niezależny od czasów i rzeczy i ludzi, „jak był na początku, tak jest dziś, tak będzie zawsze i na wszystkie wieki”. Bo nad Nim czas nie panuje, ale On nad czasem. Trzymajmy się więc mocno Chrystusa Pana, Jego Krzyża św. i Jego Kościoła! To jest nauka, którą konając głosi nam stary rok, to jest ostatnie jego

słowo. Christus heri, Christus hodie, Christus in aeternum — Chrystus wczoraj, Chrystus dzisiaj, Chrystus na wieki. Z tem wzniosłem hasłem kończmy stary rok, z tem hasłem witajmy nowy rok.

Chrystus wczoraj, Chrystus dzisiaj, Chrystus jutro, Chrystus na wieki. Amen.

Św. Sebastjan.

Św. Sebastjan, którego pamięć Kościół obchodzi dnia 20 stycznia, żył w drugiej połowie trzeciego wieku za czasów cesarza Djoklecjana i Maksymiana. Wychowany był w Medjolanie. Chcąc być pomocą prześladowanym współwyznawcom wiary Chrystusowej, postanowił w r. 283. pójść do Rzymu, gdzie naówczas więziono, katowano i męczono jak najokropniej chrześcijan. W Rzymie wstąpił do wojska rzymskiego, aby okryty płaszczem żołnierza cesarskiego mógł pocieszać, utrwać w wierze i bronić św. męczenników. Cesarz polubił młodego i dzielnego żołnierza i uczynił go dowódcą swej straży przybocznej. Sebastjan, piastując tak wysoką godność, wpływu swego używał na to, aby służyć Chrystusowi.

Zdarzyło się, że dwaj bracia bardzo wysokiego rodu za wiarę chrześcijańską byli prowadzeni na śmierć męczeńską. Chcąc ich odwiedzić od wiary, zwołano ich ojca, matkę, dzieci, krewnych i przyjaciół, aby skłonili skazanych do wyrzeczenia się Chrystusa.

Przystąpiła do nich matka, błagając, aby się nad nią zlitowali i nie umierali dla Chrystusa. Zbliżył się sędziwy ich ojciec, zaklinając, aby go nad grobem nie opuszczali. Z płaczem prosiły ich żony, trzymając na rękę małe dzieci, aby nie pozostawiali dzieci sierotami. Już serce wyznawców Chrystusa wahało się, czy wybrać życie lub śmierć?

Wtedy Sebastjan przystąpił do nich, wołając: „O wy, rycerze Chrystusa! Czyż dla ziemskich pociech koronę w Niebie wzgardzić chcecie? O wy, ich krewni! nie traciecie ich, oni uprzedzą was tylko tam, gdzie jest prawdziwe życie”. Te i podobne mowy Jego miały ten skutek, że nie tylko ci dwaj wyznawcy ochoczo życie dali za Chrystusa, lecz i krewni ich wiarę przyjąwszy, śmierć męczeńską ponieśli.

Cesarz Djoklecjan dowiedziawszy się o postępowaniu Sebastjana, rozkazał, aby strzałami był zabity. Przywiązano go do słupa i mnóstwem strzał przeszyto jego ciało.



W nocy odważyła się Irena, małżonka męczennika Kastulla, zdjąć ciało, by św. męczennikowi oddać ostatnią przysługę, pochowując jego zwłoki. Jakże się uradowała spostrzegłszy w nim jeszcze znaki życia. Kiedy się schyliła, by ucało-

wać święte rany męczennika, spostrzegła z radością, że ciało jego było jeszcze ciepłe, i że serce jeszcze drgało. Zaniesiony do domu Ireny, św. Sebastjan pod troskliwą jej opieką przyszedł do siebie. Chrześcianie dziękowali Bogu i

prosil Sebastjana, żeby się ucieczką ratował. Lecz Święty odpowiedział: „Uczynię to, co Bóg chce!” Następnie prosił w modlitwach Boga, aby go oświecił i objawił, co by miał czynić. — Cóż tedy uczynił? Oto zabiegł drogę cesarzowi, mówiąc, że modlitwa chrześcian zachowuje państwo rzymskie, a przeto słuszną rzecz, aby przestał ich męczyć i czcić nieme bożyszcza. Poznał go Djoklecjan i dziwił się, że żyje. Żyję, odrzekł św. Sebastjan abym świadczył, że chrześcianie są niewinni, a twoje wyroki przeciwko nim niesprawiedliwe. Rozgniewany cesarz kazał Sebastjana tak długo bić pałkami, ażby ducha wyzionął. Rozkaz spełniono a święte ciało męczennika wrzucono do ścieków miejskich. Pobożna niewiasta Lucyna, znalazła je i pogrzebała w katakumbach. Później wystawiono nad grobem św. męczennika kościół pod jego imieniem.

Świetlany przykład św. Sebastjana powinni sobie spamiętać wszyscy ci, co są zmuszeni żyć między ludźmi niewierzącymi, szydzącymi z wiary, kościoła i kapłanów. Nie dajcie się, drodzy czytelnicy, bluźnierstwem i drwinami odwieść od wiary i od swych obowiązków katolickich. Przeciwnie starajcie się o to, aby życiem przykładnym pociągać złych do dobrego a niewierzących do wiary. Strzeżcie się przyjaźni z ludźmi zepsutymi. Nie mówcie: wielu innych źle żyje, więc i ja mogę tak żyć! Św. Chryzostom mówi: „Chcesz być zbawionym z małą liczbą wybranych, żyj z nimi!”

Z życia naszych parafij.

Z CZASTAR.

W jedności siła. Że przy Bożej pomocy też u nas na wsi wiele dobrego zrobić można, tego dowodem kółko rolnicze „Go spodarz” w Kniatowach. Kółko to, zalegalizowane przez władze państwowe dopiero w r. 1925, pracuje intensywnie nad podniesieniem oświaty wśród tutejszych rolników: posiada już własną bibliotekę rolniczą, w której jest dużo ciekawych i pouczających książek, własną kasę z funduszem ok. 1000 złotych, uzyskanych przez sprzedaż sztucznych nawozów i przez urządzanie amatorskich przedstawień teatralnych.

Dzięki energicznej i ofiarnej pracy zarządu kółko to tak pięknym się szczyty rozwija i jest nadzieja, że wieś Kniatowy wybuduje własnymi siłami Dom Ludowy, aby wieśniacy tutejsi mogli już w własnym lokalu radzić i pracować nad lepszą przyszłością naszej wsi. M. Kowalczyk.

Z RUDLIC.

Kościółek nasz mały stary, drewniany zawsze był napęczniony ludem aż po brze-

gi; bo lud tutejszy chętnie i pilnie spieczył do kościoła, aby przez mszę św. i Słowo Boże wzmacnić serce i ducha do dalszej pracy w dzisiejszych trudnych warunkach życia. Nieraz było tak ciasno w kościele, że nikt nie mógł przykleknąć podczas podniesienia, a nie jeden zwłaszcza z starszych musiał wyjść z kościoła, nie mogąc ścisnąć wytrzymać. Ubolewali nad tem bardzo parafianie a jeszcze więcej nasz ks. proboszcz. Dlatego ks. prob. Hadaś zawołał nas do siebie na naradę i przedłożył plan powiększenia kościoła, a my chętnie uchwaliliśmy potrzebną pomoc i wydatki. Ks. proboszcz zakupił budulec, który następnie zwieźliśmy, tak że wiosną cieśle przystąpili do obróbki drewna a w czerwcu zaczęło przebudowę kościoła. W końcu listopada ukończono roboty, przez które kościół nasz został o połowę powiększony.

Pan Bóg wysiłkom naszym błogosławił i Jemu należy się najpierw hołd wdzięczności za piękną świątynię, którą teraz posiadamy. Zasłużyli się około świątyni Pańskiej także tutejsi parafianie, nie szczędząc pracy i grosza na chwałę Bożą, a zwłaszcza nasz ks. proboszcz, któremu parafia jest szczerze wdzięczna za trudy i pracę dla dobra naszego podjęte.

A. Krauze, czytelnik „Niedzieli”.

Z BOBROWNIK.

Czytając w Nr. 50 „Niedzieli” o wielkim powiększeniu się liczby czytelników „Niedzieli” w różnych wioskach i miastach, poczytuję sobie za obowiązek, aby donieść czytelnikom, że i u nas w Bobrownikach „Niedziela” jest najpoczytniejszym i najpożyteczniejszym pismem i zjednała sobie serca wszystkich kochających prawdę; bez względu na wiek, stan lub zawód, każdego „Niedziela” zadawała, podnosi na duchu i utrwała w dobrem.

Drugi rok wśród nas głos się rozchodzi,

Który z „Niedzieli” naszej wychodzi,

I tak miły, słodki duszy

Prawdę niesie, fałsze głuszy.

Jako pochodnia w pośród nocy,

Tak nam „Niedziela” oświatę niesie.

Miłość bratnią w nas buduje,

Prawą drogę nam wskazuje.

Bożem nas duchem „Niedziela” darzy.

Jako drogowskaz stoi na straży.

Niech-że w chrześcijańskim domu,

Nie braknie jej nigdy nikomu.

Tego w tym roku jej z serca życzę,

By ją czytały setki tysięcy.

Czytajcie ją starzy, młodzi,

Z niej się miłość Boga rodzi.

J. N.

Pamiętaj o Kasie Oszczędności

**Składaj po złotówce
a zbierzesz majątek.**

Za wszystkie operacje finansowe odpowiada Powiatowy Zw. komunalny całym s w y m majątkiem i wszystkimi dochodami.

Powiatowa Kasa Oszczędności

**W CZĘSTOCHOWIE
przy ul. Dąbrowskiego 4.**

Co słysząc nowego?

Walka wyborcza w Polsce. W całej Polsce wre walka wyborcza. Niektóre ugrupowania wysuwają na pierwszy plan hasło współpracy z rządem, na którego czele stoi Marszałek Piłsudski, a inne mniej lub więcej stanowczo zajmują stanowisko przeciwnie. Do utworzenia jednolitego bloku, obejmującego wszystkich katolików dotychczas nie doszło. Tymczasem w każdej dzielnicy utworzyło się kilka bloków z ugrupowań, stojących na stanowisku katolickim. Nawet takie stronnictwa, które w Sejmie i Senacie występują przeciwko Kościołowi, żądając słobów cywilnych, usunięcia nauki religii z szkół i t. p., teraz wysyłają swoich płatnych agitatorów i bałamucą lud, wmawiając w łatwowiernych, że nie walczą z religią i Kościołem lecz tylko z księżmi. Strzeżcie się więc wilków, którzy przychodzą teraz w owczej skórce i obiecują wszystko, aby później nic nie dotrzymać.

Sowiety skazują Ojca Św. zaocznie... na karę śmierci! Stalin dostał zapewne pomieszczenia zmysłów. Watykan otrzymał z Moskwy zawiadomienie o wyroku, skazującym Papieża na karę śmierci za popieranie ruchu antybolszewickiego. W liście tym podpisanym przez synod prawosławny oraz przywódców bolszewickich Papież Pius XI. oskarżony został o agitację antybolszewicką przez udzielanie kontrrewolucjonistom pomocy pieniężnej. Papież przedstawił ten list kolegium kardynalskiemu, a następnie jako dokument historyczny przekazał do archiwum watykańskiego.

Stan zasiewów ozimych. Stan zasiewów ozimych we wschodniej połaci kraju jest naogół zadawalniający. Natomiast w zachodniej części, wskutek silnych mrozów i braku opadów śnieżnych, budzi wielkie obawy. W Poznańskim jeźmieniu ozimy, którego zasiewy się powiększyły, wymarły zupełnie. Znaczniejszych uszkodzeń od mrozów doznały zasiewy pszenicy i żyta na Pomorzu. Podobnie sytuacja przedstawia się na Śląsku i w Krakowskiem.

Wywóz węgla polskiego. W miesiącu grudniu wywoziła Polska milion 28 tysięcy ton węgla zagranicę, o 42 tysiące ton więcej niż w listopadzie.

Gdańsk dzięki Polsce rozwija się niesłychanie! W roku 1927 port gdański prześcignął szereg największych portów niemieckich. Pod względem przeładowania towarów oraz co do okrętów Gdańsk wyprzedził nawet wielki niemiecki port w Bremie.

Ze łzami w oczach ucałował polską ziemię. W dniu onegdajszym przekroczył granicę litewską do Polski niejaki, Koźłowski Jan, który znalazłszy się na ziemi polskiej, padł na kolana i ze łzami w

Na Święto Papieskie! Nowość!

Nakładem Sekretariatu Gen. Ligi Katolickiej Diec. Częstochowskiej ukazało się dziełko **J. E. Ks. Biskupa Dr. TEODORA KUBINY** pod tytułem:

Święto Papieskie

**Przemówienia i odczyty
o papieżstwie i Papieżu.**

Do nabycia w Gen. Sekretariacie Ligi Katolickiej w Częstochowie ul. P. Marji 49

oczach ucałował ziemię. Kozłowski przesiedział w więzieniu litewskim 15 miesięcy. Brał on czynny udział w szeregu stowarzyszeń kulturalno-oświatowych polskich w Koszedarach. Oskarżony o zdradę stanu skazany został na 20 lat ciężkiego więzienia. W czasie przewożenia go do innego więzienia, uciekł i przedostał się na ziemię polską.

Bezrobocie w Niemczech a w Polsce. W Niemczech w czasie od października 1927 r. do końca grudnia liczba bezrobotnych wzrosła z 339,000 na 1,037,000 o-

sób, t. j. o 698 tys. Wzrost bezrobocia w Niemczech znacznie przekracza wzrost bezrobocia w Polsce. Bezrobocie w Polsce w tym czasie wzrosło ze 120 tysięcy na 170 tys. osób.

Dodatek Do krótkiej monografii Kościoła im. Marii w Częstochowie dodać należy, że wielką usługę kościołowi oddał w ratowaniu go w 1863 i 64 roku **O. Bazyli Nowicki**, paulin, który acz nie nominowany przez Biskupa z gronem obywateli i obywaterek nie dopuścił do zajęcia go przez wojska rosyjskie na postój.

Wyrabiam różańce, koronki z krzyżkami imitującymi koki, nawet w najdrobniejszej wielkości. Wykonuję również duże różańce, noszone w czasie procesji oraz koronki św. Franciszka, zwane tercjarskimi. Zainteresowanym Panom odbiorcom komunikuję, iż wyroby moje, znane od 35 lat ze swej dobroci gwarantowanej, są podrabiane przez inne firmy i sprzedawane, jako pochodzące odemnie. By uniknąć podobnych zawodów proszę zamówienia kierować pod następującym adresem:

Józef Doraczyński Częstochowa, św. Barbary 9.
Firma katolicka, egzystująca od r. 1892.

Bruckner przy własnych organach z firmy B-ci Rieger.



Nieśmiertelny **Bruckner** i wszyscy organmistrzowie trzech generacji grali na organach z fabryki B-ci Rieger

Zachwycali się ich szlachetnym i pięknym tonem. Ta niedościgniona piękność dźwięku, mistrzowskie i sumienne wykonanie wszystkich części organowych przez zespół, złożony z 6-ciu urzędników i 150 robotników - specjalistów, wyszkolonych przez długi szereg lat, jak i niezrównany materiał, używany do budowy zyskały dla organów z fabryki B-ci RIEGER światową sławę. To stwierdzają rozliczne najwyższe odznaczenia i niezliczone uznania z wszystkich państw świata. Ponieważ kupno organów jest rzeczą zaufania, należy więc wszystkie organy zamawiać w firmie

BRACI RIEGER KARNIÓW (Jägerndorf)

kłóra to firma należąc do największych i najlepiej urządzonych zakładów artystycznych Europy, przez lat 54 swego istnienia wykonała przeszło 2300 nowych organów, co nic zostało przez żadną inną firmę nawet w przybliżeniu osiągnięte. Firma B-ci Rieger w Karniowie cały cynk, drzewo dębowe i świerkowe potrzebne do budowy organów, jak również i węgiel nabywa w Polsce.

Sprzęty kościelne. Elektryczny napęd do miechów organowych. Prospekty
Przedst. gen.: **T. POROS**, Częstochowa, ul. Jasnogórska 11.

OBRAZKI religijne w ogromnym wyborze specjalne gatunki: kolędowe, komunijne, misyjne itp. poleca po cenach najniższych

TOMASZ NAGŁOWSKI

Zakład Katolickich Wydawnictw i Drukarnia w Częstochowie, ulica Wieluńska 7, telefon 5-82.

Na żądanie wysyłamy cenniki i wzory.

ZAKŁAD BLACHARSKI JAN PUSZKIEWICZ

w Częstochowie, ul. Mokra 6.

Specjalność: Krycie kościołów i wież kościelnych, przyjmuje także wszelkie roboty w zakresie blacharstwa i papierstwa wchodzące. — Robota solidna i po cenach przystępnych.

Wyrób i sprzedaż przedmiotów religijnych

Cz. Nowicki CZĘSTOCHOWA
Kordeckiego 29

Poleca wszelkie dewocjonalja po najniższych cenach.

REDAKTOR: **Ks. W. MONDRY**

Czcionkami **F. D. Wilkoszewskiego** w Częstochowie, III Aleja 52.

Dr. med. Szummer

przyjmuje chorych chir.

od godz. 8-10 i od 3-4 pp.

w Częstochowie ul. Wieluńska 42, t. 6-25.

**Kawę
Herbatę
Kakao**

poleca

„Mokka Kawa”

Leon Piotrowski

Częstochowa

II Aleja Nr. 24 telefon Nr. 1.

BAZAR GALANTERYJNO-BŁAWATNY

St. Wołkowicki i S-ka Częstochowa, Kościuszki 60.

Poleca: łokciówkę białą i kolorową, galanterję wszelką, naczynia kuchenne, szkło ozdobne, obuwie, skóry (na podszewki).
CENY NISKIE!

Pierwszorządny magazyn i pracownia obuwia

Jan Dźwigalski, Częstochowa

ulica Najśw. Panny Marii 28.

Posiada na składzie obuwie wszelkich gatunków: męskie, damskie i dziecięce.

Ceny umiarkowane.

Ceny umiarkowane.

Pracownia Ubiorów Księżych

Korneliusz Pietrzykowski
Częstochowa, ul. Wieluńska Nr. 18.

Egzystuje od roku 1882.

Posiada na składzie różne materiały na ubiory. Przybory do sukien prałackich. Wykonuje zamówienia szybko i tanio.

CZĘSTOCHOWA, Skrzynka poczt. 212, ulica Krakowska 1.